

## Urazy powstałe wskutek doświadczania przemocy w rodzinie i ich psychologiczne konsekwencje dla rozwoju dziecka.

W pracy tej została zawarta analiza zaburzeń w rozwoju dziecka powstałych wskutek doznawania przemocy /fizycznej, psychicznej lub seksualnej/ w rodzinie. Nie chodzi tu o jednorazowe akty, lecz o stałą formę funkcjonującej w ten sposób rodziny.

Doświadczanie urazu przez dziecko kształtuje jego osobowość, a raczej ją zniekształca. Staje ono przed zadaniem adaptacji do sytuacji. Jest to szczególnie dramatyczne w sytuacji doświadczania przemocy. Nawet wtedy dziecko musi znaleźć sposób na zachowanie zaufania do rodziców, poczucia bezpieczeństwa i poczucia kontroli /w sytuacji, która jest ich odwrotnością/.

W patologicznym środowisku rodzinnym władza rodzicielska jest arbitralna, kapryśna i absolutna. Narzucane zasady są niekonsekwentne, sprzeczne lub rażąco niesprawiedliwe. Ofiary często przypominają sobie, że najbardziej przerażała je nieprzewidywalność przemocy. Nie mogąc znaleźć żadnego sposobu na uniknięcie zła, dziecko uczy się przechodzić na pozycję całkowitego poddania. Przystosowanie się do atmosfery stałego zagrożenia wymaga nieprzerwanej czujności. Kiedy maltretowane dziecko dostrzega sygnał niebezpieczeństwa jego obrona polega albo na unikaniu prześladowcy albo na próbach jego ułagodzenia.

Choć więc znajduje się w stanie ciągłego pobudzenia, musi jednocześnie zachowywać się cicho i spokojnie – nie zdradzając wewnętrznego niepokoju. Powoduje to stan – kipiący od środka – „zamrożonej czujności”.

Jeżeli ucieczka jest niemożliwa dzieci próbują udobruchać prześladowcę, demonstrując automatyczne posłuszeństwo. J tak z jednej strony doświadczają one bezradności i daremności wszelkiego oporu. Z drugiej – udowadniają lojalność i posłuszeństwo. Ich wysiłki, aby osiągnąć kontrolę nad tą sytuacją mają jedyny możliwy dla nich scenariusz „próbuję zachowywać się grzecznie”.

Sytuacje przemocy budzą przerażenie i wywołują nawyk automatycznego posłuszeństwa. Natomiast izolacja, skrytość i zdrada uniemożliwiają dziecku nawiązywanie innych relacji społecznych /które mogłyby mu zapewnić obronę/. Zazwyczaj bowiem dzieje się tak, że rodziny, w których panuje przemoc są odizolowane społecznie /najczęściej wymusza tę izolację prześladowca, który pragnie w ten sposób zachować tajemnicę i kontrolować innych członków rodziny/.

W atmosferze głęboko zaburzonych relacji dziecko musi poradzić sobie z kolejnymi stadiami rozwojowymi. Ma przed sobą zadanie wykształcenia pierwotnego przywiązania w stosunku do opiekunów, którzy są niebezpieczni lub je zaniedbują. Musi znaleźć sposób na to, aby wypracować poczucie podstawowego zaufania i bezpieczeństwa, znajdując się we władzy ludzi, którzy zaufania godni nie są i sami stanowią źródło zagrożenia. Musi rozwinąć poczucie własnego „ja” w relacji z innymi, którzy są bezradni, obojętni lub okrutni. Musi zdobyć umiejętność regulowania funkcji cielesnych w środowisku, gdzie jego ciało pozostaje do dyspozycji innych osób, a także umiejętność pocieszania siebie w otoczeniu, które nie dostarcza żadnego uspokojenia. Musi nauczyć się podejmować inicjatywę w środowisku, które wymaga od niego całkowitego podporządkowania się woli prześladowcy. I wreszcie, musi rozwinąć zdolność do intymności poza środowiskiem, gdzie wszystkie intymne związki są chore, jak również ukształtować własną tożsamość poza środowiskiem, gdzie określane jest często głównie epitetami.

Również trudne są egzystencjalne zadania maltretowanego dziecka. Chociaż czuje ono, że zostało wydane na pastwę bezlitosnych mocy, musi znaleźć sposób na zachowanie nadziei i poczucia sensu. Jeśli tego nie robi, czeka je rozpacz, której nie potrafiłaby znieść żadna ludzka istota. Aby zachować wiarę w rodziców, dziecko musi odrzucić fakt, że dzieje się z nim coś złego. Poświęci ono dużo sił na to, aby znaleźć takie wytłumaczenie swoich nieszczęść, które rodziców całkowicie rozgrzeszy i zwolni ich z wszelkiej odpowiedzialności. Tak więc psychologiczne adaptacje maltretowanego dziecka służą podstawowemu celowi: zachować pierwotne przywiązanie do rodziców w obliczu codziennych dowodów ich złej woli, bezradności lub obojętności. Aby tego dokonać dziecko korzysta z wielu sposobów psychicznej obrony. Dzięki tym sposobom krzywda jest albo usuwana ze świadomości i pamięci, albo umniejszana, racjonalizowana i usprawiedliwiana. Ponieważ ofiara nie może ani uciec, ani wpłynąć na rzeczywistość, która jest nie do zniesienia, zmienia ją w swoim umyśle.

Maltretowane dziecko woli wierzyć, że nadużycie nie miało miejsca – trzyma je w tajemnicy przed samym sobą. Może zaprzeczać mu wprost, stosować celowe tłumienie myśli lub korzystać z rozlicznych reakcji dysocjacji. Chodzi tu głównie o wprowadzenie się w trans – dzieci uczą się ignorować dotkliwy ból, wymazywać wspomnienia za pomocą kompleksowej amnezji, zmieniać poczucie czasu, miejsca czy osoby, jak również wywoływać u siebie halucynacje. Czasami te zmiany są wywoływane świadomie, najczęściej stają się automatyczne i odczuwane są jak coś obcego, nie podlegającego woli.

W najbardziej krańcowych wypadkach wczesnego, poważnego i długotrwałego urazu, niektóre dzieci zaczynają wykształcać odrębne fragmenty osobowości, z których każdy dysponuje własnym imieniem,

funkcjami psychicznymi i wyselekcjonowanymi wspomnieniami. Dysocjacja zmienia się tu z mechanizmu przystosowania w podstawową zasadę organizacji osobowości.

Nie wszystkie jednak wykorzystywane dzieci są zdolne do dysocjacji. Kiedy nie da się uniknąć konfrontacji z faktem nadużycia dziecko musi stworzyć sobie jakiś system wartości, który usprawiedliwi rzeczywiste wydarzenie. Jedynym wyjściem dla ofiary jest wniosek, że przyczyną przemocy jest tkwiące w niej zło. Dziecko bardzo wcześnie chwyta się tego wyjaśnienia i trzyma się go kurczowo, gdyż pozwala mu ono zachować system wartości, nadzieję i poczucie siły. Jeśli dziecko jest złe, to rodzice są dobrzy. Jeśli jest złe, może próbować się poprawić. Jeśli to ono jest powodem surowości rodziców, to o ile bardzo się postara, być może kiedyś uda mu się uzyskać przebaczenie, jak również ochronę i opiekę, której tak potrzebuje. Przekonanie o niegodziwości dziecka bywa bezpośrednio wzmacniane przez rodzica, który chce znaleźć kozła ofiarnego.

Ponieważ przekonanie o własnej niegodziwości pozwala zachować związek, dziecko nie jest w stanie zrezygnować z tego poczucia nawet wówczas, kiedy nie dochodzi już do nadużycia – przeciwnie staje się ono trwałą częścią osobowości dziecka. Dorosłe już ofiary urazu nadal gardzą sobą i trwają w poczuciu winy. Głębokie poczucie wewnętrznej zła staje się rdzeniem, wokół którego kształtuje się tożsamość dziecka.

Uporczywe przekonanie o własnej podłości często zakamuflowane jest przez ciągłe wysiłki dziecka aby "być grzecznym". Ofiara jest zdolna do zadziwiających dokonań. Próbuje wypełnić wszystkie stawiane jej żądania. Bywa, że staje się współczującym opiekunem własnych rodziców, sprawnie prowadzi dom, zdobywa w szkole najlepsze stopnie czy też świeci przykładem społecznego dostosowania. W życiu dorosłym owe przedwcześnie wymuszone kompetencje prowadzą czasem do sporych sukcesów zawodowych. Żadne jednak z tych osiągnięć nie poprawia jej autowizerunku, ponieważ ofiara z reguły postrzega swoje aktywne „ja” jako nieautentyczne, fałszywe. Uznanie ze strony otoczenia jeszcze pogłębia jej przekonanie, że nikt nie zna jej naprawdę i gdyby odkryto jej sekretne, właściwe „ja” zostałaby odrzucona i potępiona. Maltretowane dziecko nie jest w stanie wypracować spójnego obrazu siebie, wyposażonego w umiarkowane zalety i w dające się tolerować wady.

Podobne niepowodzenie dotyczy wewnętrznej reprezentacji innych osób. Rozpaczliwie usiłując zachować wiarę w rodziców, dziecko tworzy skrajnie wyidealizowany wizerunek przynajmniej jednego z nich. Często dziecko idealizuje swojego prześladowcę a cały swój gniew przenosi na nieagresywnego rodzica. Bywa, że czuje się bardziej związane z prześladowcą, który okazuje mu perwersyjne zainteresowanie, niż z nieagresywnym rodzicem, którego postrzega jako obojętnego.

Taki gloryfikujący wizerunek rodziców nie może być jednak konsekwentnie utrzymywany. Zbyt wiele informacji zostaje tu pominiętych. W ten wyidealizowany, fragmentaryczny obraz nie da się wbudować nierzeczywistych doświadczeń z maltretującymi lub obojętnymi rodzicami. Dlatego wykształcone przez ofiarę wewnętrzne reprezentacje pierwszych opiekunów pozostają sprzeczne i rozszczerzone. Wykorzystywane dziecko nie jest w stanie stworzyć wewnętrznego obrazu zapewniającego bezpieczeństwo, godnych zaufania opiekunów. Nie mogąc rozwinąć wewnętrznego poczucia bezpieczeństwa ofiara w większym stopniu niż inne dzieci jest zależna od zewnętrznych źródeł pociechy. Ponieważ nie pozwolono jej zdobyć poczucia niezależności wciąż szuka – desperacko i na oślep – kogoś, na kim mogłaby się „uwiesić”. Stąd paradoksalne zachowanie obserwowane u maltretowanych dzieci: choć szybko przywiązują się do obcych, jednocześnie kurczowo lgną do rodziców, którzy wyrządzają im krzywdę.

Deformacje w sferze świadomości, indywidualizacji i tożsamości mają na celu zachowanie nadziei i utrzymanie relacji, ale nie rozwiązują innych głównych zadań adaptacyjnych tylko je utrudniają. Choć dziecko zracjonalizowało nadużycie albo wyparło je ze świadomości, jego skutki są wciąż rejestrowane przez ciało. Normalna regulacja stanów fizycznych zostaje zaburzona z powodu chronicznego nadmiernego pobudzenia. W patologicznym środowisku autoregulacja funkcji cielesnych jest jeszcze bardziej skomplikowana, gdyż ciało dziecka jest stale wystawione na ataki prześladowcy.

Traumatyczne doświadczenia zaburzają również normalną regulację stanów emocjonalnych, systematycznie wywołują przerażenie, gniew, żal. Uczucia te zlewają się w końcu w przerażający stan, określany przez psychiatrów „dysforia”. Jest to stan zagubienia, pobudzenia, pustki i samotności. Maltretowane dziecko w pewnym momencie odkrywa, że najskuteczniejszym sposobem na pozbycie się takiego stanu jest potężny wstrząs. Do najbardziej drastycznych metod osiągnięcia tego rezultatu należy rozmyślne zadawanie sobie ran. Pierwsze zadane obrażenia często na ogół nie powodują bólu. Samookaleczenie trwa, dopóki nie spowoduje silnego uczucia spokoju i ulgi, ból fizyczny jest o wiele łatwiejszy do zniesienia niż cierpienie emocjonalne. Często przeradza się to w przymus, którego wstydzą i starają się go ukryć.

Samookaleczanie się nie jest jedynym sposobem kojenia bólu. Maltretowane dzieci na ogół odkrywają, na pewnym etapie swojego rozwoju, że są w stanie doprowadzić do znacznych, choć przejściowych zmian stanu uczuciowego za pomocą rozmyślnego pobudzania autonomicznego układu nerwowego lub prowokowaniu zaburzeń w jego działaniu. Biegunka i wymioty, kompulsywne zachowanie seksualne, kompulsywne podejmowanie ryzyka lub wystawianie się na niebezpieczeństwo, jak również przyjmowanie środków psychotropowych – wszystko to stanowi metody wykorzystywane przez dzieci – ofiary do regulowania wewnętrznych stanów emocjonalnych. Za pomocą tych środków maltretowane dziecko próbuje usunąć

chroniczną dysfориę i symulować – choćby na krótko – wewnętrzny stan dobrego samopoczucia i zadowolenia, którego nie mogłoby osiągnąć w żaden inny sposób. Te autodestrukcyjne objawy nierzadko ustalają się u dziecka jeszcze przed wejściem w okres dojrzewania, by u nastolatka osiągnąć najwyższe nasilenie.

Trzy główne formy adaptacji – zachowanie obronne oparte na dysocjacji, fragmentaryzacja tożsamości i patologiczne regulowanie stanów emocjonalnych – umożliwiają dziecku przetrwanie w warunkach powtarzającego się stresu. Co więcej, w ogólnym rozrachunku pozwalają ofierze zachować pozory normalności, tak ważne dla patologicznej rodziny. Dziecko na ogół skutecznie ukrywa swoje objawy. Niewiele osób potrafi rozpoznać odmienne stany świadomości, luki w pamięci i inne symptomy dysocjacji. Ukształtowana przez ofiarę skrajnie negatywna tożsamość jest zamaskowana przystosowanym społecznie „fałszywym ja”. Objawów psychosomatycznych przeważnie nikt nie łączy z ich rzeczywistym źródłem. Chociaż niektóre maltretowane dzieci lub nastolatki zwracają na siebie uwagę agresywnym lub przestępczym zachowaniem, większość potrafi skutecznie zataić rozmiar swoich psychicznych trudności. Większość wykorzystywanych dzieci wchodzi w dorosłe życie z brzemieniem swych strasznych i nadal nietkniętych sekretów.

#### Bibliografia.

- Miller A., „Mury milczenia. Cena wypartych urazów dzieciństwa”, Warszawa 1991, Wydawnictwo Naukowe PWN,
- Forward S., „Toksyczni rodzice”, Warszawa 1992,
- Herman J.L., „Przemoc. Uraz psychiczny i powrót do równowagi”, Gdańsk 2000 G.W.P.,
- Hamer K., „Wielość losów, wielość twarzy, jedno życie”, Charaktery, 2001 nr 12.

Przygotowała:  
psycholog mgr Barbara Tubielewicz